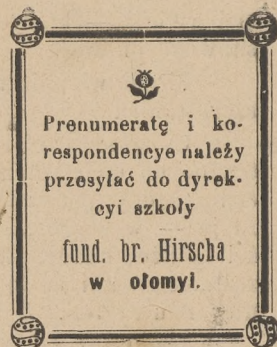


ŚWIATŁO

„HAMAOR”



Organ Stowarzyszenia nauczycieli szkół fund. br. HIRSCHA.

WYCHODZI 1. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Nr. 7.

W Kołomyi, dnia 1. lipca 1898.

Rok IV.

TREŚĆ: Seminaryum rabinackie we Wiedniu. — Znaczenie humoru i do-
wcipu w wychowaniu i nauczaniu. — Nasze kursa wieczorne. — Historia
kija. — Nominacye i zmiany w personalu naucz. szkół fund. br. Hirscha
na rok 1898,9. — Korespondencye. — Borysław. — Wiadomości potoczne.
— Podziękowanie. — Sprawy Stowarzyszenia.

Seminaryum rabinackie we Wiedniu.

(Przestroga.)

Założenie seminaryum rabinackiego we Wiedniu witano w swoim cza-
sie z żywą radością, gdyż przywiązywano do tegoż wielkie nadzieje i ocze-
kiwania.

Nadzwyczaj ważną rzeczą było kreowanie oddziału dla wykształcenia
nauczycieli religii, którego potrzebę oddawna odczuwano w całej Austrii a
zwłaszcza w Galicyi.

Brak odpowiednio wykształconych nauczycieli religii mojżeszowej
w szkołach etatowych a jeszcze więcej nauczycieli dla języka hebrajskiego
w szkołach fundacyi barona Hirscha, gdzie musiano się posługiwać mela-
medami bez wykształcenia pedagogicznego był powodem, że oczy wszystkich
interesowanych kół zwrócone były ku nowej instytucji, od której słusznie
spodziewano się regeneracyi nauki religii mojż. i języka hebrajskiego. Spo-
dziewaliśmy się, że siły nauczycielskie, wykształcone w duchu nowożytnym,
obok głębokiej wiedzy judaistycznej wyniosą z seminaryum potrzebne wy-
kształcenie pedagogiczne, połączone z nieodzownemi dla nauczyciela wiadomo-
ściami, aby i to pole naszego szkolnictwa mogły użyźnić i wychowywać
młodzież w zdrowym i świeżo tętniejącym duchu.

Z prawdziwą radością powitało nauczycielstwo szkół fundacyi bar-
Hirscha zesłobroczną uchwałę Kuratoryi, mocą której postanowiono zamia-
nować nauczycielami dla języka hebrajskiego w szkołach fundacyjnych kilku
absolwentów oddziału seminaryum rabinackiego dla wykształcenia nauczy-

cieli religii — których od samego początku Kuratorya w sposób szczodry subwencyonowała.

Minał właśnie rok — ale jakiego to niespodziewanego doznaliśmy rozczarowania.

Ci młodzi ludzie, w których pokładaliśmy tyle nadziei, okazali się — trudno do uwierzenia — zupełnie niezdolnymi. Odrobina wiedzy judaistycznej, którą jak twierdzą, przynieśli do zakładu, wywietrzała — jak się zdaje — w ciągu czteroletniego pobytu we Wiedniu, a świeckie wiadomości tychże kandydatów wcale się nie rozszerzyły. O pedagogicznem wykształceniu ani mowy, z powodu czego nie mogą nawet służyć jako pomocnicy nauczycieli.

Jeżeli już zakład we Wiedniu z przyczyn formalnych nie mógł im udzielić przepisanego prawem świadectwa dojrzałości, to przecież powinien był ich tak przygotować, by z łatwością mogli złożyć egzamin w zakładzie państwowym.

Ale i o tem ani mowy. Nawet po jednorocznem przygotowaniu się po opuszczeniu seminarium, żaden nie złożył egzaminu nauczycielskiego, który Kuratorya przy próbnej nominacji postawiła za warunek dalszego pozostania przy fundacyi; żaden nie włada dostatecznie językiem wykładowym, aby udzielać nauk świeckich, a co gorsza, zakład we Wiedniu nie potrafił nawet podnieść ich etycznego poziomu — przezco i oczekiwania, któreśmy pod względem etycznym w kandydatach pokładali, okazały się złudnemi.

Zachodzi pytanie, co właściwie grono nauczycielskie seminarium rabinackiego we Wiedniu robiło z tymi młodymi ludźmi przez przeciąg czterech lat; dlaczego zupełnie uniemożliwiło im powołanie, do którego miało ich wychować!

Pragnęlibyśmy zapytać się grona nauczycielskiego powołanego seminarium, czy jest świadome tego, co to znaczy dla młodego człowieka stracony czas czterech lat, czy nie zastanawiało się nad tem, co znaczy igrać z egzystencją ludzi!

A jeżeli grono nauczycielskie, zatopione w tak skutecznej nauce, nie zastanawiało się wcale nad egzystencją swoich wychowanków, tobyśmy zwrócili nasze zapytanie do Przełożństwa seminarium rabinackiego — które się przecież składa z doświadczonych kupców, wiedzących, że czas to pieniądz, z rabinów, mających wysokie, etyczne i humanistyczne powołanie, którzy ścierpieć nie powinni, żeby młodych ludzi pozbawiać przyszłości, i z wybitnego profesora, który potrafi ocenić, co to znaczy utrata roku dla studenta, — jak może usprawiedliwić takie bezowocne trawienie czasu, że wychowankowie seminarium, przez niego administrowanego, którzy dla osiągnięcia celu przez cztery lata w zakładzie przebywają — po ukończeniu tegoż są więcej oddaleni od celu, aniżeli przedtem.

Jakkolwiekby się rzeczy się miała, czy zgrzeszono z powodu lekko-myślności, czy z braku doświadczenia albo z przyczyn nam nieznanych, my, jako interesowani, a jak się zdaje nawet więcej interesowani aniżeli miarodajne osoby w seminarium i którzy widzimy w naszej bezpośredniej bliskości owoce tegoż, czujemy się w obowiązku, aby przynajmniej w przyszłości zapobiedz tak znacznym szkodom, przestrzedz naszych towarzyszy, którzy może pozorem zaślepieni, szukają przyszłości w wiedeńskim seminarium, by zaniechali tego kroku.

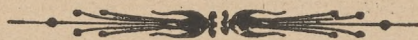
Młody człowiek o poważnem dążeniu, posiadający wykształcenie, wymagane przy wstąpieniu do seminarium rabinackiego lub do oddziału dla

nauczycieli religii, może w ciągu dwóch lat z łatwością złożyć egzamin nauczycielski w kraju, aby potem fungować jako nauczyciel świeckich przedmiotów — a jeżeli posiada także wymaganą wiedzę judaistyczną, jako nauczyciel religii i mieć przyszłość, wolną od trosk. We Wiedniu zaś po stracie czterech lat nie będzie zdolnym ani na jednego, ani na drugiego.

Oto przestroga dla młodych ludzi, zamysławiających pójść za przykładem w mowie będących absolwentów wiedeńskiego seminarium dla nauczycieli religii.

Vestigia terrent.

Nauczyciel.



Znaczenie humoru i dowcipu w wychowaniu i nauczaniu.

Wszelkie środki wychowawcze dadzą się podzielić na 3 grupy: pierwsza obejmuje środki, spoczywające w samymże wychowaniu, druga — spoczywające w jego otoczeniu, trzeci zaś zawiera te środki, które tkwią w osobie wychowawcy. Jeżeli środki wychowawcze pierwszej kategorii okazują się skutecznymi tylko przy sprzyjających warunkach, zawisłych od indywidualności wychowanka, otoczenie zaś dziecka często nie idzie w parze z tendencją wychowania, to śmiało rzecz można, że środki wychowawcze, tkwiące w istocie wychowawcy, są najważniejszymi i zazwyczaj najskuteczniejszymi. Środki zaś te mogą znowu być albo ciągłe i trwałe jak n. p. przymiot (scil. wychowawcy), sprawiedliwości, uprzejmości, miłości ku dziecku, łagodności, cierpliwości w obejściu, religijności i t. p. — i na środki chwilowe, tj. takie, które wychowawca zastosowuje tylko w pewnych okresach czasu w poszczególnych tylko wypadkach.

Otóż do ważniejszych środków wychowawczych dopiero tu wspomnianych należą humor i dowcip.

Humor, będąc spokrewnionym z dowcipem, polega na tem, że umysł, któremu się on dostał w udziale, usiłuje dopatrzeć się we wszystkim jakiegoś kontrastu. I tak obok zalet, przypisywanych pewnej osobie, stara się wykryć i ujemne strony; przeciwnie przywary ludzi oceniać zwykł z innego stanowiska, aniżeli stoik lub pesymista, uważając je tylko za zwyczajne słabości, które można zresztą znaleźć u każdego człowieka, choćby najdoskonalszego.

Tych zaś kontrastów, będących, jak się wyżej rzekło, cechą humoru i dowcipu, w największej ilości następuje wiek dziecięcy. Tu też kontrasty te najbardziej się zaostwiają a wskutek tego tem jaskrawiej występują.

Gdzież bowiem kontrast zdolności a nieudolności, trafności a nietrafności, dobroci a złości, radości a smutku, nadziei i bojaźni, znajduje więcej przykładów jak właśnie w życiu dziecka.

Jednakże humor, zapatrujący się na życie ludzi dojrzałych z różnego stanowiska i z różnych przyczyn, w świecie dziecięcym (dziecinnym) nie powinien przed sobą mieć innego celu jak tylko wychowawczy. Niniejszem postaram się wykazać, o ile i w jakich wypadkach humor i dowcip cel ten osiągnąć mogą.

Zadaniem wychowania, jak nas uczy pedagogia, jest zdolności umysłu dziecka obudzić i rozwijać. Podobnie, jak roślina tylko wtedy może zakwitnąć i wogóle należycie się rozwijać, jeżeli zostaje pod wpływem światła i ciepła słonecznego, tak i wychowawca powinien dbać o to, aby promienie humoru i wesołości tam dochodziły, gdzie młodociane siły mają wstąpić i rozkwiąć.

Jakkolwiek humor i dowcip pozostają w bliskim związku z żartobliwością i wesołością, nie powinny jednak mieć zastosowania na pierwszym stopniu wychowania i nauczania; raz dla tego, że w tym okresie nie znalazłby pola dla siebie, gdyż o błędach i słabostkach nie może być tam mowa, gdzie właśnie rozpoczyna się rozwój władz duchowych; powtóre zaś, aby humor i dowcip znaleźć mogły przystęp do umysłu wychowanka, powinien takowy posiadać już pewien zasób wiadomości co u dziecka w pierwszej epoce wychowania zazwyczaj nie trafia się. To też tam, w początkach wychowania ma swa uprawnienie raczej dobrodusznia, żartobliwa wesołość aniżeli dowcip i humor. To samo da się też powiedzieć o początkowym nauczaniu, gdzie często niejedna rzecz wydaje się uczniowi trudniejszą, aniżeli nią w rzeczywistości jest. I w takich razach nauczyciel przez żartobliwe, zabawne pokazywanie tego, co następnie ma naśladować, naprowadzi tegoż na właściwą drogę, podczas gdy ościężałe, surowe, że tak powiem, pedantyczne postępowanie, choćby tylko przez same nudy, jakie wywołuje u ucznia, miewa ten skutek, że i najłatwiejsza rzecz wyda się jemu najtrudniejszą.

Szczególniej praktycznym środkiem wychowawczym okazuje się humor i dowcip, gdy się ma do czynienia z naturą upartą. Podczas gdy surowością upór nie tylko nie da się pokonać, lecz nawet zaostrza się jeszcze tembardziej, to tymczasem dobry humor nauczyciela potrafi nieraz upór ten zupełnie złamać. I tak n. p. jeżeli upór ucznia pochodzi z niechęci ku pewnemu przedmiotowi nauki, to nieraz jedyne żartobliwe lub dowcipne słówko bywa w stanie niechęć tę zupełnie usunąć.

Doświadczenie uczy, że nieraz drobny błysk humoru bywa w stanie wydobyć umysł nasz z przykrego stanu, w jakim on się znajduje. I w życiu dziecka mogą zająć chwile przykre, wogóle nieprzyjemny stan duszy, który tamuje tok jego wyobrażeń. Wtedy i wychowawca zastosuje humor wesoły i dowcip jako skuteczny środek do wydobycia wychowanka ze stanu przygnębienia.

U każdego dziecka nastaje pewien czas, w którym popęd do czynności łatwo wyrodzić się może w swawolę i zuchwalstwo. Dzieje się to z powodu zbyt nagłego i szybkiego przybywania siły cielesnej i duchowej. I w takim razie wesoły humor i dowcip nauczyciela większy skutek osiągną, aniżeli nagana lub surowość w ogólności.

Wykazawszy dotychczas, że humor i dowcip w wychowaniu i nauczaniu mają rację bytu, spróbuję wskazać środki, jakimi może nauczyciel już zawczasu wzbudzać w wychowanku dobry humor a zarazem zaprawiać do dowcipu. Przedewszystkiem nie należy sądzić, że dowcipu i humoru można uczyć systematycznie jak n. p. innych wiadomości i zręczności. Humor i dowcip są to bowiem twory, które zależne są od chwilowej pobudki, za ustaniem której i humor ustąpić musi.

W wychowaniu chodzić tylko będzie o dostarczanie małcowi takich pobudek, któreby były w stanie humor i dowcip wywołać. Że zaś najdro-

bniejsza pobudka zdoła już wzbudzić w wychowanku humor i dowcip, o tem świadczą najwymowniej płacz i śmiech, które u dziecka w różnym tempie po sobie następować zwykłe. Dostarczając uczniom zaś swym pobudek do humoru wesołego, powinni nauczyciele wystrzegać się przy tem błędu, w jaki popadają częstokroć niektórzy z nich, usiłując kosztem jednych uczniów rozweselić drugich. A więc zwyczaj nadawania niektórym uczniom przezwisk, śmiech obudzających, lub też naigrawania się z uczniów będących odmiennego wyznania, aniżeli większość, jest co najmniej odpowiedni.

Najsukuteczniejszy a zarazem najlepszy środek do kształcenia humoru i dowcipu, zdaniem mojem, polegać będzie na tem, że nauczyciel w stosownych chwilach pozwoli władać swemu własnemu, świeżemu humorowi i dowcipowi, a temsamem milcząco albo też wyraźnie zniewoli dzieci, by to samo uczyniły w podobnych wypadkach. Tu niektórzy mogliby zarzucić, że jeśli pozostawimy wychowankowi swobodę zużytkowania swego humoru i dowcipu, uczeń taki z czasem za często i w niestosownej chwili odzywać się będzie. Atoli obawa taka jest płonna, zważywszy, że wychowawca i nauczyciel miewają nieraz sposobność kontrolowania podobnych młodocianych produkcji tak, że w razie potrzeby potrafi takowe w należyte szranki ująć. Zresztą indywidualność i kierunek kształcenia charakteru wychowanka będą dla wychowawcy wskazówką, czy wspieranie dowcipu i humoru jest wogóle dopuszczalne i w jakich granicach.

Żądanie wyżej tu postawione, by nauczyciel w pewnych razach popuścił wodze swemu własnemu dowcipowi, należy jednak nieco zmodyfikować. Humor i dowcip są to bowiem dary wrodzone, które nie każdemu dostały się w udziale. W braku zaś humoru i dowcipu wrodzonego nauczyciel mimo usilnych starań nie wytworzy nic innego, jak tylko humor sztuczny, będący w skutkach nierównie słabszy. Zważywszy zaś, że i humor i dowcip wrodzony niejednemu nauczycielowi wskutek niekorzystnych stosunków materialnych z czasem uleść może całkowicie za tracie, a nietrudno będzie pojąć, że niejednemu z nas nie tak łatwo na zawołanie być przw dobrym humorze.

Z drugiej jednak strony nie ma może jeszcze drugiego zawodu, któryby w tak różnoraki a nawet przyjemny sposób do humoru i dowcipu kogoś pobudzić mógł, jak zawód wychowawcy i nauczyciela. Kto kiedykolwiek jako nauczyciel stał pośród gromadki dzieci, a stał chętnie, ten z pewnością już to na sobie doświadczył, jak odmłodzony duchem i życiem młodzieży, zapomniawszy o ujemnych stronach świata rzeczywistego, stał się z czasem wesołym człowiekiem, któremu już wówczas o humor i dowcip łatwiej niż kiedykolwiek.

Gdyby pomimo powyższych wywodów moich, humor i dowcip nie znalazły siedziby w duchu tego lub owego nauczyciela, to taki powinien przynajmniej uznawać i szanować ową wesołość, która się w młodocianych umysłach około niego rozwija i powinien też dbać o to, aby swoim usposobieniem nie rzucił cienia na jasny i pogodny byt dziecięcy.

W ogóle każdy nauczyciel powinien dążyć do utrzymania ducha wesołości w szkole, przy której jest ustanowiony, jeżeli pragnie, by mu praca była lżejszą a skutki błogie.

„Im Frohsinn nur gedeiht das Gute“ — powiada filozof niemiecki S. Goldblatt.

Kant.



NASZE KURSA WIECZORNE.

Z powodu poruszenia tej nader ważnej kwestyi w kwietniowym numerze „Światła“ przez jednego ze szanownych pp. Kolegów zaprosił kierownik tutejszego zakładu pp. nauczycieli na konferencyę nadzwyczajną celem omówienia i zastanowienia się nad tem, o ile należałoby istniejące przy szkołach fundacyjnych kursa wieczorne zmienić, aby takowym dobrą zapewnić frekwencyę i osiągnąć w nauce jak najlepsze rezultaty.

Dyskusyą nad tą sprawą była bardzo żywą; każdy z pp. nauczycieli wypowiedział swoje zdanie i uwagi — poczem jednomyślnie uchwalono następujące wnioski:

1) Konferencya przychyliła się do wniosku szan. autora artykułu „Nasze kursa wieczorne“, umieszczonego w numerze kwietniowym, mianowicie, aby się nauka na kursie wieczornym odbywała tylko 2 razy tygodniowo po 3 godziny — sprzeciwia się atoli stanowczo odbywaniu nauki w wieczór sobotni z następujących przyczyn:

po pierwsze, obraziłoby to uczucia religijne żydów, którzy wieczór sobotni uważają jeszcze za święto, kiedy rzemieślnicy nie pracują, a nie wszyscy kupcy otwierają sklepy. (Tak się przynajmniej ma sprawa w Rawie — a zdaje się, że i w innych miastach tak samo się dzieje.)

Powtóre, czyż ten lub ów rzemieślnik — pomocnik handlowy lub każdy inny uczeń kursu wieczornego na wspomnienie, że w niedzielę rozpocznie znowu całotygodniową pracę, zechce w sobotę wieczór przyjść do szkoły na 3 godziny? Zaiste, że nie! Frekwencyi w sobotni wieczór nie mielibyśmy żadnej!

W końcu należy uwzględnić i samego nauczyciela — który, zajęty przez cały tydzień nauką w dziennej szkole, nauką zręczności, przygotowaniem się do lekyi, korekturą zadań a gdzieniektóry i lekeyami, chciałby przynajmniej raz w tygodniu odpocząć.

Czyż tedy nie byłoby dla niego uciążliwym, ba nawet wprost nieprzyjemnem przyjść w sobotę wieczór do szkoły i uczyć tutaj do 9 tej wieczorem?

2) Ażeby się nauka mogła odbywać tylko w dwóch dniach tygodnia po 3 godziny, dalej, aby nauka udzielaną była z dobrym skutkiem, z pożytkiem dla uczniów, należy się wystarać u świetnej Kuratoryi, aby wszędzie urządziła 2 oddziały nawet, gdyby frekwencya na każdym wynosiła tylko 16 lub 20 frekwentantów. Jeden oddział dla analfabetów — drugi dla takich, którzy już drugi lub trzeci rok na kurs uczęszczają. Dalej należy uwzględnić i tę okoliczność, że na kurs wieczorny uczęszczają uczniowie, którzy ukończyli 4-tą klasę w szkole dziennej a którzy zostali w miejscu pod tym warunkiem do rzemieślników na naukę oddani, aby uczęszczali na naukę wieczorną. Czyż uczeń taki nie znudzi się, i czy coś nowego z nauki skorzysta, gdy się będzie musiał uczyć równocześnie z takim, który nie lub bardzo mało umie? — Urządzenie osobnych oddziałów jest niezbędnym i nieodzownym środkiem do podniesienia naszych kursów wieczornych.

Nauka, udzielana w każdym oddziale z osobna, osiągnie dobre rezultaty i przyciągnie do szkoły wieczornej więcej frekwentantów, coby również i dla szkoły dziennej ważnem było z tego mianowicie względu że ten lub ów, który uczęszczał na kurs wieczorny, staje się zwolennikiem szkoły — i będzie już chętnie swego syna do szkoły posyłał.

Takich wypadków było już w Rawie kilka — gdzie ojciec uczęszczał na kurs wieczorny — a syn 7 letni uczęszczał do szkoły dziennej. —

3) Aż by zapewnić stałą frekwencję kursom wieczornym należałoby zaprowadzić przymus szkolny, aby każdy majster był zmuszony do posyłania czeladnika do szkoły. — Powinnaby tedy Świetna Kuratorya w tej sprawie odnieść się do Wys. Rady szk. krajowej. Każdy czeladnik chętnieby uczęszczał na kurs, aby się czegoś nauczyć, ale jest zawisły od majstra, któremu po pierwsze nie całkiem jest na rękę, aby jego czeladnik nauczył się czytać i pisać — a powtórę szkoda mu dwóch lub trzech godzin.

Nad tym punktem należy się dobrze zastanowić i o zaprowadzenie przymusu szkolnego jak najprędzej się wystarać.

4) Konieczną jest rzeczą ułożenie dla kursu wieczornego ewentualnie dla każdego oddziału z osobna odpowiedniego planu naukowego i odpowiednich podręczników, aby nauczyciel wiedział czego właściwie ma się trzymać.

5) Konieczną jest rzeczą zaprowadzenie nauki pisania żydowskiego przynajmniej w jednej godzinie tygodniowo, która to okoliczność również przysporzyłaby kursom wieczornym sporo uczniów i przyczyniłoby się nie mało do utrzymania stałej frekwencji.

6) Celem zastanowienia się i szczegółowego omówienia kwestyi kursów wieczornych stawia konferencya wniosek, aby Szan. Wydział wystarał się u Św. Kuratoryi, aby takowa zarządziła zjazd nauczycieli, na którym prócz powyższej kwestyi nadarzyłaby się sposobność zastanawiania się nad językiem niemieckim w klasie I-ej i nad innymi również ważnymi kwestyami pedagogicznymi.

7) Jako ostatni wniosek uchwalono zniesienie nauki rysunków na kursie, gdyż o ile praktyka wykazała, nie osiąga się w rysunkach prawie żadnych rezultatów. Od pierwszej chwili zaprowadzenia kursów spotykali się nauczyciele z życzeniami uczniów, aby zamiast rysunków uczono pisania żydowskiego lub też i polskiego albo niemieckiego.

W Rawie dnia 7. maja 1898.

Brandes Benjamin.

Białykamięń Odnośnie do artykułu umieszczonego w „Świetle“, nawołującego pp. nauczycieli do zabierania głosu w sprawie kursu wieczornego i ja w tym względzie swoją myśl podaję.

Nie zgodziłbym się z tem, by kurs wieczorny wcześniej się rozpoczął, lub też dłużej trwał niż dotychczas, lecz byłbym weale za tem by przy tej samej liczbie godzin zredukowano liczbę dni z 4 na 3, a to w następujący sposób: W sobotę należałoby uczyć od 6—9 wieczorem, tak samo w niedzielę, a w poniedziałek od 7—9. Razem godzin 8 jak dotychczas. Przy tem podziale nauczyciel musiałby czuwać nad tem, by terminatorowie, których majstrowie nie chcą, czy nie mogą uwolnić cztery razy w tygodniu od warsztatów, korzystali z nauki najwięcej w sobotę przez 3 godziny, podczas gdy, inni uczniowie jako to pozostający w domu rodziców, belferzy i subjekci, którym uwolnienie się od obowiązków więcej możliwe, niż przy warsztatach pracującym, korzystali z nauki w niedzielę, poniedziałek t. j. przez 6 godzin. Zatrudniając w sobotę rzemieślników nauką głośną, inni mogą mieć zatrudnienie ciche.

Bardzo pożądaną jest rzeczą postarać się dla uczniów z ukończoną 4 klasą, a względnie już czytających o specjalne podręczniki, tak co do języ-

ka polskiego, jak i rachunków, bo nasze książki szkolne za mało mają na celu życie praktyczne naszego kramarza lub rzemieślnika.

Rathner.



Historia kija.

(Ciąg dalszy.)

Na łagodne wychowanie Ateńczyków wskazuje Platon, mówiąc: „Skoro chłopiec rozumie, co się do niego mówi, stara się mamka, matka, pedagog lub ojciec jak najlepiej na niego wpłynąć, wskazując mu w każdej chwili i przy każdym czynie, co jest słuszne, piękne lub wstrętne, święte lub nieświęte. Dopiero w potrzebie nagłej wpływają na niego groźbami albo karą.“

Gdy chłopiec został efebą (ephebos), czyli wyszedł z wieku chłopięcego, ustała wszelka kara.

Rzymianie w czasach przed Augustem łagodność w wychowaniu posunęli do tego stopnia, że ukaranie syna chłostą uważali za znieważanie najczcigodniejszych świętobliwości. Że zaś bez kar w wychowaniu mimo to obejść się nie mogli, oddawali dzieci na wychowanie do krewnych, albowiem tym bardziej wypadało napominać i karać je za przekroczenia.

Lecz i ta początkowa łagodność z chwilą wprowadzenia syryjskich niewolników jako pedagogów do szkół ustępowała coraz bardziej wzmagającej się surowości. Chłosta cielesna była chlebem powszednim, a narzędziami jej; różga „ferula“ i bicz „flagellum.“ Pierwszej używano w wypadkach, zasługujących na pobłażliwość i smagano nią uczniów po rękach, drugą wymierzano chłostę za większe przewinienia.

Seneka, nauczyciel Nerona, pragnął, by na wychowanka wpływało więcej z wewnątrz na zewnątrz, aniżeli przeciwnie. Przestrzegał przeto przed pochopnem wydawaniem sądu i karaniem. „Kto prędko zasądza, czyni to chętnie, a kto za dużo karze, karze nie-słusznie.“ Działanie na ambicyę stawiał wyżej jak karanie cielesne. Cenit bardziej nauczyciela, który celem poprawienia ucznia pobudzał jego ambicyę aniżeli tego, który używał chłosty.

O wychowaniu domowem powiada: „Tego uważać należy za złego ojca, który przy każdej sposobności używa kary cielesnej. Żaden ojciec niechaj się nie chwyta tego środka, zanim nie wypróbuje środków innych. Duch rośnie, jeśli się go nie ogranicza, przez niewolnicze traktowanie osłabia się go.“

Seneka nie był przeciwnikiem kary cielesnej, przemawiał tylko przeciw nadużywaniu tejże. Zalecał używać jej tylko w ostatecznym razie, lecz i wtedy stosować pierwiej łagodniejszą, a potem ostrzejszą. „Jak krzywe słupy dla wyprostowania palimy czasem i wciskamy pomiędzy kliny, tak należy nadawać inny kierunek znarowionemu przez błędy usposobieniu wychowanka, chociażbyśmy przez to ciało i duszy jego przykrość wyrządzić mieli.“

Cycero zalecał, aby kara, wymierzona słowami lub czynnie nie miała w sobie obrażającego i żeby odpowiadała winie. Nie zalecał przeto karać w irytacji, bo wtedy trudno zachować miarę.

Kwirutylian żąda, aby nauczyciel obchodził się z uczniem, jak ojciec ze synem, aby tak w srogości jak i w pobłażliwości przestrzegał miary, aby nie chwalił i nie ganił zanadto często, i stosował te środki wychowawcze w proporcjonalnym do rzeczy stosunku.

Plutarch, rodem Grek, profesor filozofii w Rzymie, potępia cel kary jako przytępiającą umysł i odstraszącą od nauki. Jedynymi środkami karności mają być: napomnienia, pochwały i nagany.

Poglądom tym przyznawano i przyznaje się wszelką doniosłość; nowo cześni pedagodzy przetrwali je w swych pracach literackich, a w praktyce, tej szkole rzeczywistości czynu, są niby celem. do którego wychowawca dąży. Czy zdoła konsekwentnie, czy nigdy z wytyczonej drogi nie zbacza, osądźcie sami.

— 9 —

C. d. n.

Nominacye i zmiany

w personalu nauczycielskim szkół fundacyi br. Hirscha za rok 1898/9.

Febus Rost przeniesiony z Brzeska do Stanisławowa; *Hirsch Frenkel* z Brzeska do Kołomyi; *Max Morecki* z Borysławia do Brzeska; *Gänseł* z Tarnowa do Tlustego dla hebrajskiego i przedmiotów świeckich; *Edmund Schechtel* z Mielca do Rozwadowa; *Majer Rothkropf* z Wiśnicza do Sącza; *Akiba Weiner* z Tarnowa do Mielca; *Abraham Friedhaber* z Tarnowa do Żabna; *Jacob Heilpern* z Chocimierza do Tarnowa; *M. Jakob Friedman* ze Stanisławowa do Tarnowa; *Blima Tischler* z Białego Kamienia do Horodenki; *Benjamin Brandes* z Rawy do Borysławia; *Ludwik Margulies* z Buczacza do Jagielnicy; *Eliasz Terner* z Sołotwiny do Chocimierza dla hebrajskiego i przedmiotów świeckich; *Saul Händler* z Gologór do Sołotwiny; *Józef Nives* z Delatyna do Kołomyi; *Jakób Fink* z Horodenki do Delatyna; *Dawid Hass* z Gologór do Monasterzysk; *Salomon Fränkel* z Kołomyi do Gologór; *Marek Teitelbaum vel Fränkel* z Gologór do Złoczowa; *Salomon Lorber* ze Złoczowa do Gwoźdźca; *Joachim Koźmina* do Horodenki (na podstawie uchwały Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 30 maja 1898. do l. 11172) *Malwina Forstówna* do Kołomyi; *Kanarek* do Rawy Ruskiej; *Michał Juffe* z Zaleszczyk do Kossowa; *Izrael Posthorn* z Monasterzysk do Kołomyi; *Józef Steckel* z Monasterzysk do Tarnowa; *Salomon Nussbaum* ze Złoczowa do Monasterzysk; *Helena Grosówna* do Jabłonowa; *Jonas Mojżesz* z Rawy do Stanisławowa; *Leonia Sprecherówna* ze Skolego do Zborowa; *Akiba Nagelberg* z Jezierny do Śniatyna; *Jakób Blaustein* ze Stanisławowa do Jezierny; *Kehlhofer* do Stanisławowa; *Fiszel Rottenstreich* z Gwoźdźca do Tlustego; *Dawid Juris* ze Sącza do Mikulinieć; *Lipa Baltuch* do Brzeska; *Abraham Teichman* do Buczacza; *Jakób Wachtel* do Borysławia; *Sonnenstrahl* do Gologór; *Jakób Rotter* do Rawy; *Moses Dawid Rosenblatt* do Sadogóry; *Amalia Goldschlag* do Zabłotowa; *Joachim Schulman* dk Skolego; *Abraham Schindler* do Obertyna; *A. Vogel* z Kołomyi do Bursztyna.

Płacę 400 złr. i 20% na pomieszkowanie otrzymali: *Glasgall* — Dukla; *Schächtel* — Mielec; *Kamówna* — Sącz; *Wechsler* — Tarnów; *Schein* — Wiśnicz; *Fischlerówna* — Białokamień; *Deiler* — Borysław; *Sennensieb* — Głniany; *Rottenstreich* — Gwoździec; *Rathówna* — Kołomyja; *Lilker* — Mikulinie; *Steckel* — Monasterzyska; *Schärf* — Obertyn; *Chameidesówna*

Sassów; Reinholdówna — Stanisławów; Haber — Zabłótów; Rosenbaum — Załozce; Malkischer — Zborów; Kunke — Złoczów; Fuhrman — Sadagóra. Langefówna — Tysmienica.

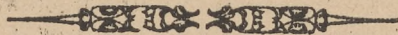
Placę 500 zlr. i 20% na pomieszkanie otrzymali: Steinfelsen — Bohoredczany; Wechsler — Borysław; Komite — Monasterzyska; Sternberg — Sniatyn.

Placę 600 zlr. i 20% oraz stabilizację otrzymali: Spinnrad — Rozwadów; Friedhaber — Tarnów; Turteltaub — Jabłonów; Fränkel — Kołomyja; Landesberg — Kołomyja; Kleinberg — Ottynia; Eilberg — Sniatyn; Urmann — Stanisławów.

Placę 700 zlr. i 20% na pomieszkanie otrzymali: Löwenstark — Dąbrowa; Klapper — Kozłów. Stałym kierownikiem zamianowano J. Elwera w Borysławiu.

Administrację szkoły powierzono: w Kossowie Michałowi Juffemu; w Brzesku M. Moreckiemu; w Zabnie Friedhaberowi; w Jagielnicy L. Marguliesowi; w Gołogórach S. Fränklowi; w Jezierni J. Blausteinowi; w Bursztynie A. Voglowi.

Stypendya celem odbycia kursu nauki zręczności we Wiedniu otrzymali: Eilberg ze Sniatyna, Wechsler z Tarnowa, Haber z Zabłótowa, Weiner z Mielca, Nagelberg ze Złoczowa, Fell z Kołomyi, Hönigsberg ze Stanisławowa, Glasgall z Dukli, Sennensieb z Glinian.



Od jednego z byłych wychowanków izraelickiego Zakładu dla ciemnych we Wiedniu
otrzymaliśmy następujący wiersz z prośbą o umieszczenie:

KANTATA

na cześć barona Maurycego Hirscha, fundatora szkół w Galicyi.

Cześć tobie, cześć, o zbawco nasz,
Twój duch jak gwiazd promienie
Oświecił szczęściem naszą twarz
I nowe wlał w nas technienie. —

Polaly się rześiste lzy
Nad naszych dusz pogrzebem,
Smutnie nam biegły życia dni,
Karmione wzgardy chlebem. —

Trawiła nas przesądów rdza
Wśród skwarnych wydm pustyni,
Zagasiła już nadziei skra
Ostatnia nam zbawczyni. —

Lecz zagrzmiął zmartwychwstania głos:

„O, ludu mego dzieci!
Niech waszych dni grobowy cios
Radości blask oświeci;

Bóg wam przezemnie dary śle;
W gorących modłów płacy

Ja wznieczę wiary, ducha skre,
„Do pracy! hej, do pracy!” —

Tyś mówił zbawco, cześć ci, cześć!

Światła rycerzu dzielny,

Miłości czynów wielki wieszcz

Natchniony, nieśmiertelny! —

Twój duch świetlisty wzmacnia nas

Jakby Boskie przymierze,

Tyś życiem natchnął martwy głaz

W nadziei, w pracy, w wierze. —

Niech ojców Bóg nam doda sił:

Bysmy cię godnie czcili,

I raj o którym duch twój snił,

Pracą, cnotą zdobyli. —

Gustaw Kaczkowski.

Jasło, dnia 30 maja 1898.



Korespondencye.

Borysław. (Otwarcie kursu wieczornego dla dozorców w kopalniach). Borysław jest jedyną miejscowością w Galicyi, mogącą się wykazać licznymi masami robotników żydowskich. Jakby na uragowisko uprzedzonym, którzy twierdzą, że żyd nigdy fizycznej pracy mieć się nie chce, można tu widzieć robotników żydowskich, pracujących z narażeniem życia w kopalniach przy wydobywaniu wosku ziemnego. Niemniej ciężką pracę mają dozorczy ruchu tutejszych kopalń, nad którymi obecnie zawisł miecz Damoklesa, gdyż grozi im rychła utrata chleba. C. k. Starostwo górnicze w Krakowie bowiem wezwało ich przepisami, wydanymi w marcu b. r. do ponownego złożenia egzaminu po sześciu miesiącach, przyczem mają się wykazać, że władają językiem krajowym w słowie i piśmie.

Wszyscy dozorczy zrozumieli, że bez należytego przygotowania się nie potrafią odpowiedzieć wymaganiom im stawianym. To też udali się do tutejsz. Komitetu lokalnego z prośbą, aby im w tym krytycznym położeniu umożliwił przygotowanie się do wymaganego od nich egzaminu. Sz. Komitet lokalny poparł ich prośbę u św. Kuratorji, która pospieszyła z pomocą zagrożonym co do bytu 250 rodzinom żydowskim, zezwalając na otwarcie dla dozorców szybowych kursu wieczornego, który z dniem 18 maja b. r. wszedł w życie. Na kurs ten wpisało się 250 dozorców, których Zarząd szkoły umieścił w 5 oddziałach, a mianowicie analfabetów w 2, umiejących zaś słabo czytać i pisać w 3 oddziałach.

Grono nauczycielskie tutejsze, pomimo, że świadome jest wszelkich trudności, jakie w obec wieku frekwentantów (niektórzy bowiem liczą po 60 lat) i krótkości czasu ma do przewycieżenia, zabrało się z wielką gorliwością i energią do pracy, aby i ze swej strony przyczynić się, choćby cokolwiek, do zażegnania tej nędzy, która niezawodnie ich czeka, wrzecie, gdyby nie zdołali złożyć wymaganego egzaminu.

J. Elwer.

Wiadomości potoczne.

Dnia 17 i 18-go marca b. r. odbyło się we Wiedniu posiedzenie Kuratoryi, w którym także wzięli udział pp. Insp. Landes, Engländer, Grünes i Sperber. Przedmiotem obrad były nominacje i przeniesienia nauczycieli, tudzież podwyższenie płac na podstawie regulaminu. Wszelkie uchwały zapadły jednogłośnie.

I tym razem mieliśmy sposobność przekonać się, z jaką życzliwością traktuje nasza władza sprawę nauczycieli fundacyjnych, z jaką szczerobliwością, posuniętą do najwyższych granic w stosunku do funduszów fundacji Kuratorya stara się a polepszenie bytu swoich nauczycieli.

To też nauczyciele, widząc sprawiedliwość, skojarzoną z życzliwością u swojej władzy przełożonej, będą nateżać wszystkie siły dla dobra powierzonej im wychowaniu młodzieży.

J. E. p. namiestnik hr. Piniński zwiedził szkołę fund. br. Hirscha w Kołomyi dnia 15 czerwca b. r.

Józef Goliger, naucz. szkoły fund. br. Hirscha w Złoczowie zmarł dnia 29. czerwca b. r. w 30-tym roku życia.

Podziękowanie.

Pan Dr Rosenheck, lekarz miejski w Kołomyi, darował dla tut. biednych uczniów z okazji wyzdrowienia syna 10 par spodeń -- za co Dyrekcya składa ofiarodawcy w imieniu obdarzonej młodzieży serdeczne podziękowanie.

Dyrekcya szkoły fundacji bar. Hirscha,
W Kołomyi dnia 22. czerwca 1898.

Sprawy Stowarzyszenia.

Do Stowarzyszenia wpisali się z dniem 1 czerwca 1898 i złożyli wpisy po 50 ct.: Fernhof Izak ze Złoczowa, Kammówna z N. Sącza.

Wkłádki miesięcz. nadesłali: Rok 1896. Luty: Epstein Sam. Rok 1897. Kwiecień: Wohlmuth. Sierpień: Kahane. Wrzesień: Halpern Herz. Październik: Spitzer Efraim. Grudzien: Epstein Maurycy, Kleinberg Ludw.

Rok 1898. Marzec: Schulbaum Majer. Kwiecień: Engel, Lemler, Maj: Berlaś, Dreifus Nuchem, Messing, Spinrad. Czerwiec: Friedhaber, Langer Meszulim, Friedwald, Zulauf, Turteltaub, Pelikant, Rottnstreich. Atlas, Sigalówna, Ornstein Izydor, Katz Fabian, Kammówna, Chameidesówna. Lów vel Vogel, Singer Hirsch, Müller Maks, Liebling, Tartykower, Bernstein M. W., Bader, Glasgall, Gross Peretz, Mahler, Langerówna, Eth, Nives, Bårdach, Löwenthal, Grosskopf, Stadler, Brandes. Lipiec: Fernhof, Hirsch Salomon, Blau, Grünspan. Sierpień: Juffe, Kreil. Wrzesień: Blaustein Jakób.

Uwaga. P. Steckel przystąpił do Tow. z d. 1 stycz. 1898. P. Schein Jakób wpłacił wkłádki za kwiecień, a nie za maj 1898.

Abonament „Światła“ Włm Pan Dr. A. Ringelheim 1 zł. 20 ct.

Uwaga. Uprasza się o zwracanie uwagi skarbnika na ewentualne pomyłki w niniejszym wykazie.